Nr 91 Niedziela 20 kwietnia (3 maja) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczni
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Marya z Piatyhorowiczów Szadkowa,

wdowa po ś. p. d-rze **Karolu Szadku**, po ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 18 kwietnia 1908 r., o czem nieutuleni w żalu i boleści, córka, siostry i brat zawiadamiają krewnych i przyjaciół. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, d. 21 kwietnia o godz. 3 po poł. Wyprowadzenie zwłok z mieszkania Bibikowski Bulwar 36. 1889r

Do wczorajszego numeru dla prenumeratorów zamiejscowych dołączony został cennik wód mineralnych Południowo Ruskiego Towarzystwa Handlu Towarami Aptecznymi w Kijowie.

KALENDARZ.

20 (3) Serwiliusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukleiowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Trzecia Duma.

—∞—

Jaką wartość historyczną ma trzecia Duma, czy jest ona zjawiskiem dodatniem, czynnikiem postępu czy reakcyi, czy należy istnienia jej bronić, czy też może zwalczać, oto pytania, dookoła, których wywiązuje się coraz żywsza polemika, ogarniająca obecnie prawie sę rosyjską.

— Duma obecna, powiadają jedni, jest antytezą tych wszystkich dążeń, które kierowały ruchem wolnościowym, jest ona sama żywem zaprzeczeniem tego ruchu, usankcyonowaniem nadużyć starego porządku. Jako taką należy ją zwalczać, bo nie jest ona czynnikiem postępu, który musi szukać innych dróg, innego łożyska.

— Trzecia Duma, powiadają inni, ma zapewne cały szereg wad, grzeszy nietolerancyą, obskurantyzmem, a nieraz poprostu dzikością, lecz jest ona pierwszym zdolnym do życia ciałem prawodawczem. Utrwali ona byt Dumy wogóle, a w ten sposób przyczyni się do wzmocnienia ustroju reprezentacyjnego. Zresztą i dziś zdradza ona pewną samodzielność. Zmniejszyła ona o rubla nieprawnie „opancerzony" budżet, zmusza rząd do liczenia się z jej istnieniem nawet w zakresie polityki zagranicznej. Jest ona wprawdzie rezultatem przystosowania się do obecnych nader niekorzystnych warunków politycznych, lecz dalszy jej rozwój musi pójść w innym kierunku. Potrzeby życia, prawa rozwoju ciał parlamentarnych wogóle muszą z konieczności wywrzeć swój wpływ i nadać Dumie kierunek szczerze konstytucyjny.

Jako taka jest ona czynnikiem postępu, jest zjawiskiem dodatniem i zasługuje na wszelkie ze strony postępowego społeczeństwa rosyjskiego poparcie.

Zapewne długo jeszcze będzie się ciągnęła ta polemika i rezultat jej będzie prawdopodobnie ten sam, jak i wszystkich tych prób, kiedy umysł ludzki usiłuje w jednem słowie *dobry* lub *zły* zamknąć ocenę skomplikowanych zjawisk. Jak przeciętny człowiek, według słów Homera, nie jest zły lub dobry, tylko zły i dobry jednocześnie,—tak zjawiska historyczne zawierają w sobie różne nieraz dyametralnie sprzeczne ze sobą czynniki, niemieszczące się w granicach jednej kategoryi etycznej. Tylko te lub owe *strony* złożonego zjawiska nadają się do podobnej oceny, a samo zjawisko może nadawać się do oceny etycznej *pod tym lub owym względem.*

Gdybyśmy więc zechcieli ocenić Dumę z punktu widzenia narodowościowego, gdybyśmy szukali odpowiedzi na pytanie: jaki wpływ wywrzeć może ona na unormowanie stosunków narodowościowych w państwie rosyjskiem, to mielibyśmy wszelką możność otrzymania dość jednolitej i ścisłej odpowiedzi.

Niewątpliwie „żywotna", niewątpliwie „utrwalająca byt ustroju reprezentacyjnego w państwie rosyjskiem", trzecia Duma jest przedewszystkiem nacyonalistyczną co najmniej w 5/6 lub nawet 7/8 swego składu osobistego. A nacyonalizm ten nie ma nic wspólnego z patryotyzmem Struwego i Trubeckich, spokojnie i na daleką metę obliczających każdy fakt z punktu widzenia najszerzej pojmowanego dobra własnego narodu. Taki światopogląd mógłby tylko ułatwić wzajemne porozumienie i uregulować wzajemne stosunki na trwałej podstawie dobrze zrozumianych korzyści wzajemnych.

Ale nacyonalizm Puryszkiewiczów, Zamysłowskich i Aleksiejewów w trzeciej Dumie, tak samo jak nacyonalizm pp. Durnowo i S-ka w Radzie państwa jest daleki od jakiejkolwiek szerszej oceny zjawisk. Jest to krótkowzroczny, bo bardzo emocyonalny, wstręt do wszelkiego rodzaju „inorodców", przyjmujący, stosownie do okoliczności, formę antysemityzmu, polonofobii, finofobii i t. d.

Dotychczas instynktom tym dawali ujście urzędowi rusyfikatorzy *in anima vili* polaków, żydów i innych skazanych na podobne eksperymenty narodowości. W prasie przez nikogo nie czytane „Mosk. Wiedomosti", popularne wśród mniej inteligentnych warstw kleru „Swiet" i „Nowoje Wremia" krzewiły w dalszym ciągu instynkty nienawiści. Ale w całej prasie niezależnej robota ta była ocenioną w sposób niedwuznaczny, miała zawsze jakby świadomość ciążącego na niej piętna kainowego, szukała zmroku, unikała światła dziennego i wreszcie doczekała się urzędowego potępienia, kiedy w ukazach tolerancyjnych i w memoryale Wittego cały szereg ograniczeń uznano za nieodpowiadające interesom narodu rosyjskiego.

W trzeciej Dumie nacyonalizm rosyjski w tej jego formie zdobywa naraz olbrzymią arenę publiczną.

Z wysokości mównicy parlamentarnej, otoczone resztkami powagi, jakie jeszcze zachował parlament rosyjski, padają słowa nienawiści i podejrzenia, do szerokich mas dochodzą myśli obliczone na instynkty najniższe. Trzecia Duma bez przerwy i systematycznie pracuje nad spotęgowaniem nacyonalizmu rosyjskiego w stylu Katkowa i Apuchtina, ona ten nacyonalizm organizuje, wskazuje mu najbliższe cele i zadania.

A że trafia na grunt świeży, na umysły niewyrobione i mało krytyczne, więc posiew musi być bujny i plon obfity...

Wszelki ustrój ma wartość tylko o tyle, o ile służy ku spotęgowaniu czynników prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli ten parlamentaryzm swym rozwojem przyczyni się do wzmożenia instynktów nienawiści, jaki wpływ wywrzeć on może na losy Rosyi, jaką wartość może mieć dla niezależnej myśli rosyjskiej?

Dla nas, najbardziej zainteresowanych w rozstrzygnięciu kwestyi narodowościowej w państwie rosyjskiem, Duma rosyjska z dnia 3-go czerwca ma wartość całkiem określoną.

Idem.

Rzeczpospolita w Soczi.

Już prawie wszyscy uczestnicy ruchów rewolucyjnych w r. 1905 i 1906—pisze „Kraj"—zostali skazani na rozmaite kary, lecz dopiero w maju przyjdzie kolej na sprawę tak zwanej rzeczpospolitej w m. Soczi, na wybrzeżu kaukaskiem morza Czarnego. Akt oskarżenia w tej sprawie stanowi wielki tom. W charakterze oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności 112 osób. Sąd wysłucha 300 świadków. Akt oskarżenia opowiada szczegółowo historyę «rzeczpo-politej». Zaczęły się rozruchy od wieców w teatrze, w szkołach, na ulicach i placach. W końcu października r. 1905 komitet rewolucyjny rozwiązał sąd i chwycił w swoje ręce gospodarkę miejską. Wkrótce wypadło oddać pod sąd policyanta, który podżegał ludność do urządzania kontr-rozruchów. Stawiono go przed sądem ludu, który skazał winowajcę «na banicyę», wysłanie z Soczi do Gagr. Po drodze jednak straż, której polecono dostawić do Gagr skazanego, zamordowała go. Gdy się zaczął strajk pocztowy, telegraficzny i kolejowy, komitet rewolucyjny otrzymał od księcia Inol-Ipi, mieszkającego w Gagrach, 1.000 karabinów szwajcarskich i rozpoczął wojnę z załogą miejscową, złożoną z 40 urzędników i 60 strażników, policyantów i urzędników, pod wodzą naczelnika okręgu Rozaliona-Soszalskiego.

Nie będąc w stanie stawić czoła armii komitetu rewolucyjnego w polu otwartem, załoga zamknęła się w koszarach. Rewolucyoniści oblegli budynek i zaczęli go bombardować przy pomocy jednej armaty, jaką posiadali. Ponieważ załoga miała tylko karabiny, a przytem nie miała żywności, więc po kilku dniach musiała się poddać. Komitet rewolucyjny objął władzę nad miastem, z której korzystał dość arbitralnie. A więc urzędnika, nazwiskiem Lachowiecki, za to, że nie chciał wydać pieniędzy rządowych, skazał na śmierć, żonę naczelnika okręgu aresztował, jako zakładnicę i t. d. Dopiero 5 stycznia przybył torpedowiec i statek przewozowy z wojskiem, poczem „rzeczpospolita" upadła.

Sprawy polskie.

—§—

Opinia ludowców o nowym namiestniku.

Wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu, a przewódca ludowców, poseł Stapiński, w rozmowie z współpracownikiem „Korr. Herzog" oświadczył, że przed miesiącem jeszcze, przed zamachem na Potockiego, kandydatura d-ra Bobrzyńskiego na namiestnika Galicyi była wręcz nie do przyjęcia wobec opinii polskiej wogóle, a dla ludowców w szczególności, mimo znanych zalet d-ra Bobrzyńskiego, które mu wszyscy oddawna przyznają. Jednakże morderstwo Siczyńskiego i towarzyszące mu objawy polityczne w obozie ukraińskim wywołały przełom wobec ujawnienia się zapędów anarchistycznych wśród grona młodzieży ukraińskiej i kilku posłów tej partyi. Trzeba było odłożyć chwilowo inne sprawy na bok, a na pierwszym planie postawić konieczność utrzymania porządku prawnego i bezpieczeństwa publicznego w kraju.

Poseł Stapiński stwierdza, że protesty, podniesione przez ukraińców przeciw nominacyi d-ra Bobrzyńskiego rzekomo z pobudek narodowościowych, są kłamliwe i posłowie ci sami wiedzą, że okłamują naród i opinię publiczną, gdyż d-r Bobrzyński, tak samo jak ś. p. Potocki, należy do tych polityków polskich, którzy nie chcą wojny polsko ruskiej w Galicyi.

Dalej oświadcza wiceprezydent Stapiński, że z pewnością życzy narodowi ruskiemu rozwoju i polacy chcą mu nawet być w tem pomocni; jesteśmy do tej pomocy, czy też opieki zmuszeni okolicznością, że półtora miliona polaków żyje w rozproszeniu w całej Galicyi wschodniej, a anarchiczna propaganda ukraińska musiałaby się odbić szkodliwie na ludności polskiej.

Wreszcie poseł Stapiński wyraża nadzieję, że d-r Bobrzyński, pojmując doniosłość chwili, oceni, jako namiestnik, iż tylko zgodne opinie w zgodzie żyjącego ludu polskiego i ruskiego mogą mu dopomódz w spełnieniu ważnej misyi.

Stosunek Koła polskiego do rusinów.

Wiedeński korespondent „Słowa Polskiego" oświadcza, że obecne Koło polskie nie jest już dawnem kołem szlacheckiem, które w wielu przypadkach pod wpływem uczucia wygody uprawiało niefortunną taktykę milczenia i oszczędzania przeciwnika, choć można go było zdemaskować i ośmieszyć bardzo obciążającym materyałem dowodowym.

Dzisiejsze Koło polskie liczy niewielu ludzi, przyzwyczajonych do życia wygodnego, do unikania kłopotów, do wymijania niebezpieczeństwa. Przeważnie są to ludzie ciężkiej pracy, przywykli do borykania się z przeciwnościami losu, nie nawykli do dyplomatyzowania w imię konwenansowo-obłudnego „nie wypada".

„Na oszczerstwa ukraińskie odpowiedzą faktami, i to nie obronnej, ale zaczepnej natury. Posłowie polscy mają materyały dowodowe na wręcz kryminalną działalność agitatorów ukraińskich i skorzystają z nich, nie oszczędzając nikogo, choćby to panom posłom ukraińskim było bardzo nieprzyjemnie. Skoro się ma odbyć sąd na Galicyę, niechże świat ma sposobność przyjrzenia się moralnej nicości prowodyrów tego ruchu, niech się dowie, kto bardziej chłopa ruskiego krzywdzi: czy polacy, czy też rozmaici ukraińscy księża i adwokaci? Niech również świat się dowie, jakiemi artykułami karmi prasa ukraińska swoich czytelników, jak wyglądają ukraińscy nauczyciele gimnazyalni i uczniowie gimnazyalni ukraińskiego obrzędu.

Materyałów ilustracyjnych posłom polskim nie zabraknie; zakrzyczeć się nie dadzą, nawet rycerzy w rodzaju pana posła Baczyńskiego się nie ulękną. Wszystkie krucyaty antypolskie ukraińców kończyły się fatalnie dla nich samych. Tym razem przyjdzie do zupełnego pogromu protektorów i wielbicieli zarazem Mirosława Siczyńskiego.

Prasa ruska o namiestniku.

Najbardziej — oczywista — niezadowolone jest z niego „Diło". Powtarzając raz jeszcze, że osoba d-ra Bobrzyńskiego jest dla Rusinów prowokacyą, nicuje to pismo całą jego działalność dotychczasową, wszędzie dopatrując się w niej wybitnego pierwiastka polonizatorskiego. Stałość przekonań, siła woli i stanowczość nowego namiestnika każą „Diłu" wnioskować, że „prowadzić on będzie dalej politykę przeciw ruskiemu narodowi, jaką prowadził ze stanowiska wiceprezydenta R. S. K., tylko jeszcze na szerszą skalę". Wywody swoje kończy „Diło" zapowiedzią, że w d-rze Bobrzyńskim widzi wyłącznie polskiego namiestnika, a „taka polityka ogólno-państwowych i polskich miarodajnych sfer stanie się przyczyną dalszych polsko-ruskich konfliktów".

„Rusłan", organ długoletniego członka Rady szkolnej krajowej, p. Barwińskiego, najlepiej poinformowany o stanowisku d-ra Bobrzyńskiego w tej Radzie do rusinów, zaprzecza wszelkim zarzutom „Diła" pod tym względem i wyraża nadzieję, że nowy namiestnik „będzie sprawiedliwy dla obu narodów i ze swego stanowiska zarówno będzie przyczyniał się do ich kulturalnego rozwoju, jak do pokojowego załagodzenia stosunków między obu narodami".

Organ starorusinów „Haliczanin" wyraża się z wielką rezerwą o tej nominacyi, podkreślając tylko kilkakrotnie, że żąda od nowego namiestnika objektywności i sprawiedliwości. Z dawnej działalności d-ra Bobrzyńskiego ma mu do zarzucenia zbytnie uleganie ukraińs twu, co doprowadziło do hajdamactwa.

Rezygnacya posłów.

Korespondent warszawski „Słowa Polskiego" tak pisze o pogłosce rezygnacyi naszych posłów z mandatów do Dumy państwowej.

Korzystając z przyjazdu kilku naszych posłów do Warszawy na święta Wielkiejnocy, postanowiłem zebrać dla was u źródła garść wrażeń i informacyi o działalności i zapatrywaniach naszej reprezentacyi w Dumie. Udałem się więc do jednego z wybitnych członków Koła na pogawędkę. Oto jej treść:

— Przedewszystkiem, panie pośle,—pytam jedynie z obowiązku dziennikarza, bo odpowiedź z góry przewiduję—ile jest prawdy w pogłosce o istniejącym jakoby wśród posłów do Dumy i Rady państwa zamiarze złożenia mandatów wobec beznadziejnego położenia sprawy polskiej?

— Odpowiedź rzeczywiście jest jasna. O takim zamiarze nic nie wiem ani ja, ani żaden z moich kolegów. Słysze-

liśmy wprawdzie, że jeden z polskich członków Rady państwa z wyboru postanowił zrzec się mandatu, ale o zbiorowem opuszczeniu ław poselskich nikt u nas nie słyszał.

— Mamy więc w tym wypadku do czynienia z jednym jeszcze objawem polowania na sensacyę, uprawianym przez niewybredne pisma, jak jednak, według pańskiego zdania, stoją nasze sprawy w Dumie?

— Położenie nie jest wcale różowe, to prawda, jednak, proszę pana, po wyborach do trzeciej Dumy z góry można było przewidzieć, co nas tam czeka. Nie mieliśmy wiele złudzeń w pierwszej i drugiej Dumie, tembardziej nie mieliśmy ich obecnie. Nie jechaliśmy do Petersburga z nadzieją zdobycia doraźnie czegoś konkretnego dla kraju, jednak nieprzyjazna sytuacya bynajmniej nie uprawnia nas do opuszczenia rąk i poniechania pracy, która, jeżeli nie teraz, to w przyszłości musi odnieść skutek.

Dyety poselskie.

Pisma rosyjskie zwracają uwagę na objaw składania mandatów przez posłów w Dumie w ostatnich czasach. Dwóch z nich już zrzekło się godności poselskiej, a krążą pogłoski, że w ich ślady ma zamiar pójść cały szereg innych.

Jako na przyczynę takiej ucieczki, wskazują pisma rosyjskie na zbyt małe wynagrodzenia, wyznaczone dla posłów Izby niższej. Dużo jest posłów, którzy muszą zarabiać na życie i zajmują różne stanowiska. Praca w Dumie pozbawia ich tych stanowisk, a z dyet poselskich utrzymać się nie mogą.

«Birż. Wied.» informują, że niektórym posłom wyborcy ich wyznaczyli sami dodatki do dyet. Tak np. baronowi Meyendorfowi, wice-prezesowi Dumy, wyborcy płacą po 25 rb. dziennie z własnych środków. Tylko bowiem pod tym warunkiem zgodził się baron Meyendorf na przyjęcie mandatu. Poseł z Irkucka też ma zapewnione przez wyborców dodatki do dyet.

Pismo rosyjskie oburza się, że członkowie Rady państwa za znacznie mniejszą pracę biorą półtrzecia, co członkowie Dumy i nawołuje rząd do zrównania dyet poselskich.

Nowy projekt.

Z powodu przypadającej w 1913 roku trzechsetletniej rocznicy wstąpienia na tron rosyjski dynastyi Romanowych, „Podolskija Gubernskija Wiedomosti“ rzucają następujący projekt:

„Dotychczas niewiadomo— czytamy w pomienionym piśmie,— czy i w jaki sposób obchodzony i upamiętniony zostanie niezwykły ten jubileusz, obejmujący epokę największego rozkwitu znaczenia i sławy Rosyi, która w ciągu trzech owych „romanowskich“ stuleci rozrosła się od morza Bałtyckiego po Ocean Spokojny i od mórz: Czarnego i Uralskiego po północny Ocean Lodowaty, zajmując jedno z naczelnych miejsc wśród państw cywilizowanego świata. Przypuszczamy, że już obecnie należałoby rozpocząć przygotowania do obchodu wielkiego jubileuszu i wybrać specyalny komitet dla obmyślenia programu uroczystości:

Wielkie to, wchechrosyjskie święto winno odświeżyć w pamięci ruskich ludzi fakty, związane z dziejami panowania domu Romanowych, a najważniejsze z nich należałoby w odpowiedni sposób uwieńczyć. Do chwili obecnej nie posiadamy pomników: Michała Teodorowicza, pierwszego cara z domu Romanowych, ani patryarchy Filareta Nikiticza, praojca rodu, powołanego w 1613 roku wolą całego ludu do rządzenia i władania Rosyą; do dnia dzisiejszego ponadto miejsce udręki wspomnianego patryarchi Filareta w czasie jego dziewięcioletniej niewoli w Polsce, istnieje w zupełnem zapomnieniu.

Miejsce to w Warszawie, gdzie przygłównej ulicy, zwanej Krakowskiem Przedmieściem, znajduje się pobernardyński kościół św. Anny. W dzwonnicy tej świątyni więziono praojca domu Romanowych.

Za czasów generał-gubernatora Hurki powstała wśród warszawskich rosyan myśl urządzenia w wzmiankowanem mieście „Filaretowskiej kapilicy“ prawosławnej. Stanowiłaby ona „ruski zakątek“ przy głównej warszawskiej ulicy, przystrojonej tendencyjnie polskimi pomnikami i powstańczymi posągami. Znajdowałaby się tuż naprzeciw kolumny Zygmunta III, posiadającej wybitny, antyrosyjski charakter.

Niestety, z ustąpieniem Hurki czasy uległy gruntownej zmianie; kwestyę prawosławną i „ruską“, tak w samej Warszawie, jak wogóle na całem Powiślu, usuwano systematycznie z porządku dziennego i projektowi więc „Filaretowskiej kaplicy“ nie danem było wyjść ze sfery pięknych planów i myśli. Wobec zmienionego kursu politycznego trudno było nawet marzyć o urzeczywistnieniu jakiegokolwiek „ruskiego“ dzieła, zwłaszcza tak „wyzywającego“, jak urządzenie prawosławnej kaplicy w głównej ulicy Worszawy, przeznaczonej specyalnie pod polsko-tendencyjne pomniki i powstańcze posągi.

Pięć lat temu warszawscy rosyanie poruszyli na nowo myśl urządzenia „Filaretowskiej kaplicy“, rewolucya jednak i tym razem uśmierciła piękne ich zamiary i projekty

Zbliżające się trzechsetlecie domu Romanowych winno wskrzesić złotą myśl, z tą atoli różnicą, że urządzenie w Warszawie „Filaretowskiej kaplicy“, a jeszcze lepiej wzniesienie wspaniałej świątyni, którąby po wszystkie czasy upamiętniła męczeńską niewolę warszawską rosyjskiego patryarchy i praojca dynastyi Romanowych, winno tym razem stać się udziałem nietylko rosyan warszawskich, lecz całego społeczeństwa rosyjskiego.

Upamiętnieniem wielkiego jubileuszu winna być wspaniała świątynia w sercu Warszawy“.

Tak piszą „Podolskija Gubernskija Wiedomosti“.

„Ruś“ o von-Anrepie.

Jest p. von-Anrep i jest miasto Felin. W Petersburgu p. von-Anrep jako jeden z leaderów patryotycznych październikowców występuje gorąco z mównicy parlamentarnej w obronie rosyjskich interesów narodowych i państwowych przeciwko «polskim zakusom». A w mieście Felinie, które również, zdaje się, znajduje w obrębie państwa rosyjskiego, istnieje szkoła imienia von-Anrepa, którą przekształcają obecnie na progimnazyum niemieckie, udzielając mu subsydyum w kwocie 6 i pół tys. rb. z kasy «ziemskiej», t. j. z sum, któremi bez kontroli rozporządza się szlachta niemiecka, działając otwarcie wbrew interesom państwowym.

Więc tak się sprawa przedstawia,—przeciwko polakom, lecz za niemcami.

Może pan von-Anrep zechce wyjaśnić na czem powinien polegać prawdziwie rosyjski von-patryotyzm. Mówiąc szczerze, lepiejby było gdyby z mównicy parlamentarnej nie przemawiali tacy Cyceronowie z gatunku Katylin nadbałtyckich.

Wiadomości zagraniczne.

Uczczenie pamięci Campbell Bannermana.

Pierwsze posiedzenie izby gmin po feryach świątecznych poświęcone było uczczeniu pamięci zmarłego Henryka Campell Bannermana.

P. Asquit oświadczył w swoim przemówieniu, wysławiającem zasługi zmarłego, że sir Bannerman był gorącym zwolennikiem pokoju.

„P. Bannerman — powiedział on — przejęty był głęboką wiarą w przyszłość demokracyi“.

Opisał następnie we wzruszający sposób swoją ostatnią rozmowę z p. Bannermanem w przeddzień jego dymisyi.

„Miał jednakże wówczas umysł zupałnie jasny i nie przestał się interesować sprawami kraju i izbą. Oczekiwał z rezygnacyą i odwagą zbliżającego się końca“.

P. Ackers Douglas w zastępstwie cierpiącego p. Balfoura przyłącza się w imieniu opozycyi do słów p. Asquitha. Oświadczył on, że zarówno przeciwnicy polityczni, jak i jego zwolennicy odczuli żywo tę stratę.

P. O'Connor w imieniu partyi irlandzkiej oświadczył, że śmierć p. Campbell Bannermana jest jednym z najcięższych ciosów, jakie dotknęły Irlandyę.

Następnie po przemówieniach jeszcze kilku mówców, wygłaszających zasługi Bannermana, posiedzenie izby zostało zamknięte.

Kłopoty angielskie w Indyach.

Zaledwie uśmierzyli anglicy powstanie szczepu mahometańskiego Zakka Chel w Indyach wschodnich, mają znowu do czynienia z poważniejszym i groźniejszym ruchem innych plemion.

Według ostatnich urzędowych wiadomości z Lahora (stolicy Pendżabu), bitne szczepy góralskie, w liczbie około 14,000 wojowników, zeszły z gór i stoczyły szereg krwawych potyczek z oddziałami angielskiemi. Te szczepy w rzeczywistości nie są zależne od władzy emira Afganistanu, lecz formalnie należą do jego poddanych.

Na razie widownia wojny nie jest szeroka, sięga bowiem od granicy Afganistanu tylko do rzeki Pandżera. Emir dotychczas jest neutralny, choć jest rzeczą niewątpliwą, że jeden ze zbuntowanych szczepów górskich Mohmand wyszedł z Afganistanu i że z Afganistanu przechodzą do Pendżabu mahometanie, głoszący wojnę świętą.

Korespondent jednego z dzienników berlińskich określa położenie w sposób następujący:

„Powstańcy są dobrze zorganizowani, posiadają duże zapasy żywności, broni i pieniędzy. Rozruchy przybierają charakter bardzo poważny: kierownictwo całej akcyi zaczepnej objął nadzwyczaj uzdolniony wódz. Dzikie szczepy Mohmandów otrzymują co chwila posiłki z Afganistanu. Oddziały powstańcze stoją w pogotowiu przeciwko wojsku sir James Willcocksa. We dnie zachowują się spokojnie, natomiast przez noc musi wojsko angielskie dawać baczność, gdyż grozi obawa, że powstańcy przełamią linię bojową. Nawet z zatoki Perskiej odbierają oni amunicyę i broń“.

Z Bombayu telegramy donoszą, że przyszło do krwawego starcia przy okrążeniu obozu angielskiego przez nieprzyjaciela; tysiące afgańczyków przybywa na pomoc powstańcom, grożąc Anglii utratą Indyi wschodnich.

Chiny i Japonia.

Korespondent „Corriere della Sera“, Barzini, donosi z New Yorku o zatargu chińsko-japońskim, że nieporozumienie to przybiera zatrważające rozmiary

Bojkot towarów japońskich, ograniczający się na razie do Kantonu, objął niebawem Hong-Kong i Szanhaj. Kupcy chińscy nie wysyłają towarów okrętami japońskimi; chińskie banki i domy handlowe nie chcą przyjmować pieniędzy i czeków japońskich. Dla Japonii jest ten bojkot wprost zabójczy i w razie, gdyby miał trwać dłużej, Japonia niewątpliwie będzie chciała zdusić go siłą oręża. Japońskie przygotowania zbrojne trwają bez przerwy i są blizkie ukończenia.

Niebezpieczeństwo zrozumiano najpierw w Waszyngtonie, lecz dopiero wówczas, gdy konsul amerykański w Charbinie nie chciał uznać przewagi Rosyi w sprawach mandżurskich i gdy dyplomacya japońska poparła — Rosyę. Stało się wówczas niewątpliwe, że między rządami w Petersburgu i Tokio istnieje jakiś tajny układ. Zrozumiał to niebezpieczeństwo prezydent Roosevelt, żądając od kongresu uchwały w sprawie budowania corocznie czterech wielkich pancerników. Wie on dobrze, że Japonia skorzysta z pierwszej sposobności, aby za jednym zamachem zdławić siłami lądowemi Chiny i upokorzyć oraz osłabić Stany Zjednoczone na morzu.

Zbrojenia niemieckie.

„Matin“ stwierdza, że w czasach ostatnich wzmocniono ponownie znacznie załogi niemieckie nad granicą francuską. Mianowicie zaś utworzono nowy oddział, składający się z dwóch pułków konnicy, batalionu saperów, batalionu strzelców, oraz oddziałów dział maszynowych i żeglugi powietrznej. Wojska te będą rozmieszczone na linii Saint-Avold, Sarreburg, Vie sur Scilles. Istnieje też zamiar pobudowania kilku nowych fortów tuż nad granicą francuską.

Taki sam nowy oddział wojska ma być ustawiony w czasie najbliższym nad granicą Królestwa Polskiego, w Olsztynie.

Niepomyślne wyniki finansowe w Niemczech.

Korespondent berliński „Temps“ pisze:

Rachunki za rok 1907 są zamknięte. Wykazują one koniec końców niedostateczność nowych podatków, uchwalonych w r. 1906, które dały tylko 66 milionów marek, zamiast przewidywanych w preliminarzu budżetowym 93 milionów. Najwięcej zawodu sprawiły podatek spadkowy i stemple na biletach kolejowych. Podatek spadkowy dał mniej o 10 milionów, niż obliczano. Poważniejsze przewyżki dały tylko opłaty celne i podatki konsumcyjne, które przewidywane w kwocie 990 milionów marek, dały 1043 miliony. W rezultacie rok sprawozdawczy dał przewyżkę 6 milionów w porównaniu z preliminarzem budżetowym. „Temps“ zaznacza, że w swoim czasie, komentując projekty fiskalne p. de Stengla, przewidywał niepowodzenie, jakie dziś urzędownie zostało skonstatowane.

Oryginalne ubezpieczenie.

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi, że komitet organizacyjny orszaku historycznego, mającego stanowić jedną z największych uroczystości, urządzanych w miesiącu czerwcu w Wiedniu, z okazyi 60-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, zawarł z pewnem towarzystwem asekuracyjnem w Londynie nader oryginalną umową na 100,000 koron. W razie, gdyby cesarz umarł przed czerwcem, premia użyta będzie na pokrycie wydatków, zrobionych na urządzenie orszaku jubileuszowego, który w razie śmierci monarchy nie przyszedłby do skutku. Cesarz austryacki liczy w obecnej chwili 78 lat życia.

— M. Winston Churchill, angielski minister handlu, który upadł podczas wyborów częściowych w Manchesterze przyjął kandydaturę, zaproponowaną mu przez komitety z Dundee.

— W poniedziałek ubiegły w Neapolu otwarty został międzynarodowy kongres pozytywistów. Przemawiali: pisarz rosyjski Nowikow, M. Swinny, prezes towarzystwa pozytywistów w Londynie i M. Boborykin w imieniu towarzystwa uczonych w Moskwie. Na prezesów honorowych kongres wybrał Lubbocka, Levarseura, Vandevelde'a, Haeckla, Lombroso i Ardigo. M. Nowikow wybrany został na prezesa rzeczywistego.

Kokowcew o niemieckich cłach zbożowych.

Minister Kokowcew wypowiedział swoje zdanie w sprawie niemieckich ceł zbożowych, rozstrzygające do pewnego stopnia kwestyę, czy niemieckie cła zbożowe opłaca spożywca niemiecki, czy też kraje produkujące. Kokowcew twierdzi, że wysokie cła ponosi nie producent i nie kupiec rosyjski, lecz spożywca niemiecki, twierdzenie to opiera on na następującej tablicy:

	Ceny puda pszenicy w kopiejkach			Różnica cen		
	w Odesie	w Manheimie	w Londynie	w Odesie i Londynie	w Odesie i Manheimie	w Londynie i Manheimie
Od marca 1906 do stycznia 1907 roku	95	149	106	11	54	43
w styczniu 1907 roku	100	149	107	7	49	42
„ lutym „	97	153	108	11	56	45
„ marcu „	94	153	107	13	59	56
„ kwietniu „	96	153	109	13	57	44
„ maju „	104	161	116	12	57	45
„ czerwcu „	103	165	118	15	62	47
„ lipcu „	102	167	119	17	65	48

Cyfry te wykazują, że spożywca niemiecki płaci przeciętnie za pszenicę o 45 kop. drożej, niż nabywca londyński, który ma zboże bez cła i że na jednym z najważniejszych rynków wewnętrznych niemieckich pszenica jest droższa przeciętnie o 57 kop. niż w Odesie. Różnica ta dostatecznie pokrywa cło (41,71 kop.), fracht i prowizye.

Agraryusze niemieccy wywodzą, że dostawcy zagraniczni wobec wysokich ceł muszą obniżać swe żądania i udowodnić to starają się przez zestawienie cen zboża w Niemczech i zagranicą, lecz zestawiają ceny albo z różnych okresów czasu, albo różnych gatunków zboża. Jest to metoda błędna, gdyż na chwilowe ceny wpływają najróżnorodniejsze momenty. Cyfry, zestawione przez Kokowcewa, porównywują ceny zboża jednogatunkowego i z jednego czasu. Cła niemieckie nie mogą wpływać na wysokość wywozu rosyjskiego, która zależy od urodzajów w Rosyi i w Niemczech. W każdym razie koszty ceł ponosi zawsze spożywca niemiecki.

Z życia prowincyi.

Biała Cerkiew, *17 kwietnia.*

Monotonne życie naszego, błogo drzemiącego miasteczka, doznało chwilowego urozmaicenia z przybyciem dramatycznego grona kijowskich miłośników sztuki. Pobyt sympatycznej drużyny ograniczył się na jednym tylko dniu 15 b. m. „W małym domku“ sztuka p. Tadeusza Rittnera przeszła gładko z zacięciem wcale nie amatorskiem. Daje się czuć w grze, od tak niedawna istniejącej trupy, wyrobienie i obycie się ze sceną, co oprócz talentowi wykonawców, przypisać należy umiejętnej reżyseryi p. Siemaszki, rutynowanego i wytrawnego artysty.

Widzowie niezbyt tłumnie stawili się do apelu, chociaż mieszkańcy tutejsi nie mogą odczuwać przesytu scenicznych wrażeń, dramatyczne bowiem drużyny rzadko się u nas pojawiają. Powodem tej abstynencyi jest jakaś dziwna obojętność i brak potrzeby odświeżenia ducha w ciasnym obrębie nudnych drobiazgów codziennego szarego żywota.

Nie czynię tu bynajmniej zarzutu wyłącznie tutejszym mieszkańcom, pomawiając ich o obojętność. To samo dzieje się w naszych mieścinach wszędzie, a nawet Żytomierz ludny, będący centrem obszernej prowincyi, nie stanowi wyjątku. A jednak ten sam Żytomierz, przed laty czterdziestu kilku, wrzał społecznem i literackiem ożywieniem, ogniskując w sobie usiłowania i prace bardziej wybitnej części naszego społeczeństwa na Rusi. Teatr żytomierski, wzniesiony kosztem szlachty wołyńskiej, miał świetne czasy pod opieką Kraszewskiego i dyrekcyą Adama Miłaszewskiego. Sala była zawsze zapełniona i niejeden odchodził od kasy, nie mogąc zdobyć biletu. A dzisiaj?

Nad Teterowem równie jak nad Rosią, Bohem, Dniestrem, nasze wędrowne drużyny dramatyczne, po kilku zaledwie przedstawieniach, już się znajdują w położeniu wielce kłopotliwem, a pod koniec pobytu często brakuje im środków dla wyruszenia na dalszą wędrówkę. Smutny to u nas objaw zaniku umiłowania mowy i sztuki ojczystej.

W korespondencyi z prowincyi, z natury rzeczy, potrzeba umieścić wzmiankę o sprawach gospodarskich. Przybywający ze wsi rolnicy stawiają niepocieszający horoskop dla przyszłych zbiorów. Jesień była niepomyślną, wiosenne chłody trwały nadto długo, co bardzo niekorzystnie wpłynęło na stan jesiennych posiewów. W wielu miejscach przystępują do przesiewania oziminy, a i tam nawet, gdzie ocalała i ruń się zieleni, jest ona nikłą i zaledwie pokrywającą rolę. Czas spóźniony, a ciepło wiosenne przygrzewa dopiero od kilku dni. Styra tradycya głosi, że „na ś-go Jura chowa się w życie kura“; obecnie zaś nietylko kura, lecz nawet wróbel nie potrafi znaleźć schronienia wśród wątłych listków niskiej żytniej runi. **Omega.**

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **W sprawie ograbienia banku w Białej Cerkwi.** Przywieziono w tych dniach do Białej Cerkwi aresztowanych w Odesie Marynowskiego i Bielajewa, podejrzanych przez policyę o udział w ograbieniu białocerkiewskiej filii banku pożyczkowo - dyskontowego. Aresztowani zostali skonfrontowani z urzędnikami banku i niektórymi klientami, będącymi przy ekspropryacyi w banku, ale nikt w nich nie poznał rabusiów, fizyognomii których niestety nikt nie zapamiętał. («Kij. Wiesti»).

— **Złotopol,** pow. czehryńskiego. Przed samemi świętami wielkanocnemi w Złotopolu pojawił się jakiś młody mężczyzna w urzędniczej czapce. Podał się w miasteczku za naczelnika tajnego wydziału policyi w Czehrynie i opowiadał, że został delegowany z papierami, dotyczącymi niektórych mieszkańców Złotopola, mających być wysiedlonymi. Samozwaniec zaproponował przytem kilku osobom, że za wynagrodzenie w kwocie 50 rb. postara się o pozostawienie ich w Złotopolu. Zachowanie się nieznajomego wydało się wszystkim mocno podejrzanem, to też zawiadomiona policya zaaresztowała go. Okazało się, że samozwaniec jest zwykłym aferzystą, włościaninem S. Doroszenką, który w r. 1906 w Kapitanówce zbierał składki na pogrzeb jakiegoś jakoby studenta i za to skazany został na 6 miesięcy więzienia. Kary Doroszenko jeszcze nie odbył, ponieważ sprawa cała ma być powtórnie przejrzaną i Doroszenko był na wolności, za poręką ojca, który złożył zań kaucyę w kwocie 200 rb. W lutym r. b. tenże sam Doroszenko podawał się za sekretarza sędziego śledczego i zbierał pieniądze na uwolnienie oskarżonych i sądzonych włościan. S. Doroszenko zostaje pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na podstawie 175 art. kodeksu karnego. („Kijewl.“).

Moja galerya.

Pan radca.

Godzina siódma wieczorem...

Przy okrągłym stoliku w kawiarni siedzi szpakowaty staruszek w niezbyt czystej bieliźnie, lecz z mocno zakręconymi wąsikami, ubrany nie modnie, lecz starannie, poruszający wciąż ustami i wysuwający co chwila wązkie mankiety, a wraz z nimi dwa pokaźne guzy złotych spinek.

Jest zajęty...

Ostrożnie rozkrawuje kajzerki, starannie pokrywa je masłem i symetrycznie układa na talerzu.

Poprawia serwetkę, odsuwa talerzyk, wstaje, zaciera ręce i znowu siada.

Przynoszą mu dwie szklanki mleka, które wypija powoli, z widocznem zadowoleniem, zagryzając bułkami...

Poczem ociera usta, wyjmuje papieros i zapałki i kładzie to wszystko na stole, a po chwili również powoli i z precyzyą zabiera się do zapalania.

Pierwszą porcyę dymu wciągnął z ogromnem zadowoleniem i wypuścił długi szary strumień przez usta, ułożone jak do gwizdania. Drugi strumień dymu wyrwał się ostro przez wąsy, ponad brwi, ku sufitowi... Teraz znów wypędził dym z krtani przez nos, oparł papieros o talerzyk, zatarł ręce i uśmiechnął się...

— Dobry wieczór panu radcy!..

— Ha! ha!.. jak się mamy, jak się też miewamy?!..

— Doskonale. Widzę, że pan radca z rozkoszą spożywa posiłek wieczorny...

— Proszę pana dobrodzieja, uśmiecha się łagodnie staruszek. Życie bardzo mało daje, więc trzeba z każdej okoliczności korzystać. Ja, panie, miałem kiedyś żonę i dzieci i kochałem, panie, moją żonę i moje dzieci... Teraz jestem sam, i nie narzekam, i nie narzekam łaskawy mój dobrodzieju. Niema takiego życia, któregoby znośnem nie można było uczynić.

Przerwał na chwilę, aby zapalić papieros, który mu zagasł i mówił dalej cichym, monotonnym głosem, lecz z jakąś radością wewnętrzną.

— Jem dwa razy dziennie, żeby mi to smakowało i wypalam w tymże czasie tylko trzy papierosy, bo inaczej nie doświadczyłbym odpowiedniej przyjemności. Ubranie noszę ostrożnie, bo do niego przywykam i żal mi się z niem rozstać. Kiedy mam książkę, myślę przedtem o tej rozkoszy, która mnie czeka, potem czytam smakując, potem myślę, rozważam i jeszcze raz smakuję... Na przechadzkę wybieram takie ulice, na których ruch dla mnie najmilszy... Przed snem staram się trochę umęczyć, żeby miło zasypiać.. Ja, proszę pana, ciągle urządzam sobie małe przyjemności i niespodzianki... A w niczem przesady i nadużycia!.. Wszystko w odpowiednim czasie i w umiarkowanej ilości...

— Życie nie jest złem... Ono wcale nie jest złem, panie... twierdził radca skrzętnie zdmuchując popiół ze starannie oczyszczonej kamizelki...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **W sprawie wyprzedaży i likwidacyi.** Kijowski starosta kupiecki wniósł do gubernatora prośbę o zatwierdzenie uchwał ogólnego zebrania członków stowarzyszenia kupców, dotyczących likwidacyi i wyprzedaży w sklepach. Podanie to umotywowane jest tem, że wyprzedaże w Kijowie stają się tak częste, że podrywają handel ogólny. Gubernator prośbę tę przesłał komisyi gubernialnej do spraw miejskich.

— **Powódź w Kijowie.** Od tygodnia już trwa powódź, a woda dotychczas nie zaczyna opadać. Po chwilowem wstrzymaniu się, poziom jej znowu zaczął się podnosić. W bliższej części Padołu woda zaczyna już poprzecznemi ulicami dochodzić prawie do ul. Aleksandrowskiej, na zaułku Igora naprzykład jest ona od niej odległą zaledwie o ½ kwartału. W dalszej części—powódź sięga już ulicy Kiryłowskiej. Na kwartałach zalanych dawniej, poziom wody o tyle się podniósł, że zalewa ona pierwsze piętro. Tamy na ulicach w niektórych miejscach opierają się falom, w innych już ustąpiły. Mieszkańcy górnych pięter pozostają w stanie oblężenia, komunikując się z miastem łodziami, od których roi się na ulicach. Na miejsce powodzi zostali wysłani saperzy. Część ich zajmuje się przewożeniem ludności łódkami, inni budują pokłady nad zalanymi ulicami, łącząc w ten sposób przeciwległe chodniki. Na wyspie Truchana woda zmusiła mieszkańców do opuszczenia domów, pogrążonych w niektórych miejscach do dachów. Niektóre budowle zostały zniesione. W Nikolskiej Słobódce zamiast osady—olbrzymie jezioro, usiane dachami, wśród których krążą łodzie z powodzianami, usiłującymi odebrać falom choć szczątki swego mienia. Do obydwu osad zostały wysłane parostatki dyżurne. W domu kontraktowym ścisk szalony, a ludzi wciąż przybywa. Pomoc żywnościowa dotychczas nie została należycie zorganizowana.

— OBŁAWA. Wczoraj w nocy policya starokijowskiego cyrkułu dokonała obławy na prostytutki i sutenerów. Zaaresztowano 72 kobiety i 14 alfonsów. Obławę robiono przeważnie na Kreszczatiku i Górce Włodzimierskiej. Ta ostatnia zwłaszcza z nadejściem cieplejszych dni, w nocy staje się prawdziwym przytułkiem rabusiów i chuliganów, oraz miejscem rozpusty. Policya postanowiła wypowiedzieć energiczną walkę wszelkim nocnym włóczęgom z góry Włodzimierskiej i wszystkich sutenerów poraz drugi schwytanych karać administracyjnie więzieniem.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj w mieszkaniu w domu Nr 79 przy ul. Buljońskiej, powiesił się na wieszadłach porucznik dymisyonowany 71-letni I. Kordysz. Samobójca cierpiał na rozstrój umysłowy.

KRONIKA POLSKA

— **Bałamutna pogłoska.** „Ruś“ w ostatnim numerze donosi, że zatarg pomiędzy Watykanem a Petersburgiem na tle dyecezyi wileńskiej został załatwiony. Papież zgodził się, jakoby na zamianowanie nowego biskupa do Wilna. Metropolitą archidyecezyi mohylowskiej ma zostać biskup płocki, A. Wnukowski.

Wiadomości „Rusi“ zdają się być nieprawdopodobne.

— **Majątek kapituły wileńskiej.** Gubernator wileński mianował zarządzającym majątkiem kapituły wileńskiej radcę zarządu gubernialnego, Jaroszinskiego.

Minister spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z naczelnikiem kraju, zatwierdził następujące przepisy tymczasowe o zarządzaniu majątkiem kapituły wileńskiej. Zgodnie z temi przepisami, osoba, upełnomocniona przez zarząd gubernialny, sporządza i przedstawia do urzędu gubernialnego spis: *a)* majątku i dochodów od niego, który użytkowali właściwie członkowie kapituły, prałaci i kanonicy, oraz *b)* majątku i dochodów od kapitału, używanego na potrzeby tych osób lub urządzeń (kościół katedralny, wikaryat katedralny, sekretarz konsystorza i t. p.). Wszystkie dochody od majątku pierwszej kategoryi mają być za pośrednictwem osoby, upełnomocnionej przez zarząd gubernialny, składane w tymże zarządzie, który odsyłać je będzie do kolegium duchownego dla przyłączenia do procentów od kapitału zapomogowego duchowieństwa rz.-katolickiego. Procenty od majętności drugiej kategoryi użytkowane będą na potrzeby konieczne, za pośrednictwem przedstawicieli zarządu gubernialnego.

Członkowie kapituły, zamieszkujący w domach kapitulnych, mogą w mieszkaniach tych pozostać za opłatą, wyznaczoną przez zarząd gubernialny. Gdyby się na to nie zgodzili, winni mieszkanie opuścić w przeciągu miesiąca.

Sprawozdania z wydatków i dochodów kapituły będą co miesiąc przedstawiane gubernatorowi dla przesłania przez pośrednictwo głównego naczelnika kraju ministrowi spraw wewnętrznych.

Zarząd gubernialny ma prawo zatrzymywać z sum kapitulnych 200 rb. miesięcznie: 100 rb. na pensyę dla p. Jaroszinskiego, jako zawiadującego majątkami kapitulnymi, resztę zaś na koszty kancelaryjne.

— **Gniazdo.** Po zamknięciu Macierzy, uległo też likwidacyi Koło im. Chałubińskiego, które posiadało szkołę w domu pod Nr 17 przy ul. Solnej w Warszawie.

Do szkoły, urządzonej wzorowo, uczęszczało 109 dzieci.

W myśl uchwały, powziętej na likwidacyjnem zebraniu członków Koła, dotychczasowy zarząd zwrócił się do Towarzystwa opieki nad dziećmi i w porozumieniu z niem utworzył z dawnych członków Koła w liczbie 264 osób Gniazdo im. Baudouina, a jednocześnie uzyskano pozwolenie na prowadzenie szkoły.

Działa ona już od dwóch tygodni, a zgłosiło się dotychczas na oddział pierwszy 49 uczniów, a na drugi 44.

— **Śledztwo w sprawie zamordowania namiestnika** trwa w dalszym ciągu i na razie przewidzieć trudno, kiedy zostanie zamknięte. Adwokaci wiedeńscy, dr. Pressbürger i dr. Rhode, ktorzy zgłosili się jako obrońcy mordercy i jego matki, odnieśli się, jak podaliśmy, do tutejszego c. k. sądu zgłoszonych do przybycia do Lwowa, celem porozumienia się z obwinionymi, zaniechali prawdopodobnie tego zamiaru wobec odpowiedzi, jaką na swoje zgłoszenie otrzymali, a to, że widzenie się z obwinionymi, pozostającymi w śledztwie jest możliwe w wypadkach określonych w procedurze, które jednak w tym razie i tym czasie nie mogą mieć zastosowania.

Oprócz d-ra Rhodego i d-ra Pressbürgera zgłosili się dotychczas dr. Szuchiewicz, dr. Zahajkiewicz, dr. Kost. Lewicki i dr. Lieberman z Przemyśla.

Obronę obejmą zapewne tylko lwowscy adwokaci. O delegacyi sądu pozagalicyjskiego na razie nie słychać.

Matce Siczyńskiego pozwolono napowrót palić papierosy, to też korzysta z tego pozwolenia w całej pełni, a jak się jej znudzi siedzenie, każe się, jak mówią znowu przewieźć do zakładu karnego dla kobiet na wino i lepsze pożywienie.

W więzieniu przy ul. Batorego oboje aresztowani otrzymują wikt więzienny, ale mało go używają, gdyż na podstawie specyalnego pozwolenia, przynoszą im codzień z poza więzienia kawę, szynkę i t. p., co im zupełnie wystarcza. Wobec tego, że śledztwo przeciąga się, rozprawa przeciwko mordercy nie będzie mogła odbyć się w maju, to też będzie dla nich wylosowana osobna ława przysięgłych.

— **Zmiana wyznania.** Zbrodniczy czyn Siczyńskiego zniewolił bardzo wielu wyznawców obrządku gr.-kat. do zmiany wyznania. Jeden z czytelników „Słowa Polskiego“ donosi, iż w jarosławskim powiecie, znanym już z awantury z ruskim księdzem w Tuczępach, która zakończyła się również zmianą obrządku całej gminy, przechodzi wiele całych rodzin tak wiejskich, jak i miejskich na obrządek rz.-kat. W Sanoku ośm rodzin zgłosiło zmianę obrządku w starostwie. Gdy zawiadomiono o tem proboszcza miejscowego, sposępniał bardzo, ale po chwili pocieszył siebie i niosącego tę smutną wieść słowami: *ony i tak do cerkwy ne chodyły.*

— **T-wo heraldyczne** zawiązało się we Lwowie. Zadaniem T-wa jest rozbudzenie zamiłowania do heraldyki przez pogadanki z zakresu heraldyki i pokrewnych jej nauk, oraz wydawanie odpowiednich publikacyi. Towarzystwo wydawać będzie czasopismo kwartalne, w którem pomieszczać będzie rozprawy naukowe z zakresu heraldyki, sfragistyki i genealogii, monografie wybitniejszych rodów i rodzin polskich, materyały heraldyczne i t. p.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Rewizye w Warszawie.

Warszawa. — Rewizye trwają nadal. Agenci ochrony dokonali rewizyi w mieszkaniu znanego historyka, Aleksandra Jabłonowskiego. Krzywicki, o aresztowaniu którego informowaliśmy w swoim czasie, został wypuszczony na wolność.

Na ulicach—gęste patrole wojskowe. Wagony tramwajowe są eskortowane przez żołnierzy. Wielu aresztowań dokonano na ulicach. Pozatem spokój w dniu 1-go maja nigdzie nie był zakłócony.

Straty kolei żelaznych.

Petersburg.—Straty poniesione przez rządowe koleje żelazne wskutek powodzi, wynoszą kilka milionów rubli.

Zjazd monarchistów.

Petersburg.—Dubrowin czyni starania o pozwolenie na zwołanie w lipcu w Moskwie zjazdu monarchistów.

Protest Żedenowa.

Petersburg.—Były sekretarz kancelaryi petersburskiego naczelnika miasta związkowiec, n. r., Żedenow, uwolniony bez prośby złożył skargę w senacie. Prosi on o skasowanie nieprawnego uwolnienia, którego powodem był duch

buntowniczy w administracyi miasta i niezadowolenie z Żedenowa, jako związkowca n. r. a także rozpowszechnianie pogłosek jakoby Launitz został zabity przez polaków i żydów z pomocą administracyi. Wnosi oskarżenie przeciw Draczewskiemu, któremu polacy sprzyjali, ponieważ on uciskał rosyan oraz dopomagał do przeprowadzenia esdeckich ustaw stowarzyszeń polskich. Wykłada historyę partyi muzułmańskiej, którą Draczewski chciał zatwierdzić, uważając iż samowładztwo nie istnieje.

Dalej oskarża urzędników administracyi o przekupstwo, fałszerstwo, o nakładanie na policyę podatków.

W końcu Żedenow żąda rewizyi.

Skarga ta podana została w odbitce czcionkami drukarni „Russk. Znam.".

Rewelacye Mienszykowa.

Petersburg.—Mienszykow, powołując się na zeznania usuniętego policmajstra radomskiego, napada na gubernatora Zasiadko, który został mianowany na to stanowisko zawdzięczając rekomendacyi ks. Meszczerskiego. Oskarżając Zasiadkę o liberalizm, Mienszykow powiada, że gubernator naradzał się w sprawach administracyjnych z lokajem, Janem, otrzymywał kredyt w banku za poręczeniem kupców miejscowych.

Telegram Dumbadzego.

Petersburg.—W „Rus. Znam." umieszczone są telegramy gen. Dumbadzego do wileńskich związkowców n. r.

W telegramach Dumbadze oświadcza, iż jego wcale nie zadziwia interpelacya zdrajców, ciążących ku lewicy obłudnych październikowców. Ja udowodnię — powiada Dumbadze — w swoim czasie ich haniebne kłamstwo. Na złość im czuję się silnym i będę służył nadal bez wahania, jak mi nakazuje sumienie.

Urlop Stołypina.

Petersburg.—„Birż. Wied." podają, że w początku lipca Stołypin wyjeżdża na urlop. Przez czas trwania jego urlopu obowiązki prezesa rady ministrów będzie pełnił Szczegłowitow, obowiązki zaś ministra spraw wewnętrznych — Kryżanowskij.

W sprawie budowy kolei amurskiej.

Petersburg.—„Ruś" informuje, że jedną z koncesyi na budowę kolei amurskiej zaproponował Rokefeler. Proponuje on tylko zbudować kolej z materyałów rosyjskich. Zbuduje on w Syberyi trzy fabryki szyn, a co najważniejsze, przyjmie zapłatę za budowę nie gotówką, lecz papierami państwowymi.

Różne.

Petersburg.—Narada w sprawie przemysłu metalurgicznego ma się odbyć dnia 8-go maja.

Petersburg. — Podróż Szypowa odroczono.

Petersburg. — „Peterb. Gaz." podaje, że zwłoki milionera Baka znaleziono w pokoju kąpielowym, w postaci klęczącej. Powiesił się on na ręczniku. Pismo „Riecz", którego on był wydawcą, będzie egzystowało nadal, niezależnie od spadkobierców Baka.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Poseł nadzwyczajny, upełnomocniony minister przy cesarzu w Japonii, Bachmetiew został zwolniony, na skutek własnej prośby, z tego stanowiska, z pozostawieniem przy ministerstwie spraw zagranicznych. Ochmistrzowi dworu, senatorowi, pozostającemu dotychczas przy wydziale ministerstwa spraw zagranicznych, Malewskiemu-Malewiczowi rozkazano być nadzwyczajnym upełnomocnionym posłem przy cesarzu w Japonii, z pozostawieniem mu godności ochmistrza dworu i senatora.

Czyta. — Dnia 15 kwietnia, we wsi Bussulej, przy mającej się budować kolei Amurskiej, w odległości 120 wiorst od Nerczyńska, z powodu zabójstwa, dokonanego przez greków-kamieniarzy na robotniku rosyaninie, zaczęła się bójka. Rosyanie zabili 5 greków. Tłum rozbija mieszkania i sklepy gruzińskie i pali dobytek. W kopalniach złota, w pobliżu źródła Arczikoj, znajdującego się w okręgu Nerczyńskim, w odległości pięciu wiorst od linii kolei Amurskiej, zjawiła się liczna banda uzbrojona, dokonywująca rabunków i grożąca porządkowi publicznemu. Dnia 16 kwietnia wysłano oddział strzelców dla ścigania tej bandy.

Rewel.—Dnia 18 kwietnia gubernator rewizytował dowódców eskadry szwedzkiej. Spotykali gubernatora oficerowie. Podczas odpływania łodzi parowej, na której jechał gubernator ku brzegowi, krążownik „Filgija" salutował wystrzałami z dział. W klubie marynarzy, marynarze rosyjscy urządzili śniadanie dla oficerów szwedzkich. Na śniadanie to zostali zaproszeni gubernator i wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni z małżonkami. 12 oficerów szwedzkich, zaproszonych na uroczystość ślubu w specyalnie przygotowanym przez inspekcyę pociągów cesarskich wagonie, wyjeżdżają do Petersburga.

Teheran.—Na posiedzeniu medżylisu, dn. 17 kwietnia rozważano zajście w Belasuwarze, fałszywie przedstawione przez komisarza perskiego, Salared-Muwakara. Ambasada rosyjska zwróciła na ten fakt uwagę rządu perskiego.

Berlin.—Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu, że z zatoki Omańskiej nadeszły wiadomości o starciu w pobliżu Crashu pomiędzy krążownikiem angielskim a przewożącymi oręż przemytnikami. Podczas ścigania na łodzi parowej, spuszczonej z krążownika, dwaj ludzie przemytnicy, afgańczycy, dla których był przeznaczony ten oręż, zaczęli ostrzeliwać anglików z lądu. Anglicy dali ognia z dział. Zabito wielu tubylców, zniszczona wieś rybaków.

Petersburg. — O godz. 12 przyjechał z Carskiego Sioła do Petersburga król szwedzki, Gustaw, ze świtą. Z dworca kolejowego król odjechał do ambasadora szwedzkiego w Petersburgu, Brendstrema, potem zaś zwiedził sobór Petropawłoski, gdzie złożył wieńce ze wstęgami szwedzkiemi na groby Cesarza Aleksandra III i matki Dostojnej Narzeczonej Wielkiej Księżny Aleksandry Georgijewny; król zwiedził także świątynię Zmartwychwstania Pańskiego i złożył wizyty królowej greckiej, Wielkim Książętom, ambasadorom państw zagranicznych, prezesowi rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych. O godz. 4 m. 35 król Gustaw odjechał ze świtą do Carskiego Sioła udekorowany flagami rosyjskiemi i szwedzkiemi, dywanami i cyframi.

Kremenczug.—Woda na Dnieprze silnie przybywa. Część tamy i miasta za nasypem—zalane, tartaki — zatopione, nie funkcyonują. Mieszkańcy niższych części miasta wynoszą się ze swych mieszkań. Budują tamy.

Petersburg. — Podczas uroczystego obiadu, d. 18 kwietnia, w Wielkim pałacu Carskosielskim Najjaśniejszy Pan zwrócił się do króla szwedzkiego z następującą mową:

„Najserdeczniej witam Waszą Królewską Mość i wyrażam radość, którą odczuwają Cesarzowe, Ja i cały mój dom wobec przyjazdu związku Mojej ukochanej ciotecznej siostry z synem Waszej Królewskiej Mości. Ten szczęśliwy fakt, odbywający się w chwili, gdy Rosya i Szwecya przed chwilą przyłączyły się obie do politycznego traktatu, mającego na celu dopomagać do zachowania równowagi i powszechnego pokoju w Europie, przedstawia się Mi wielce cennym zadatkiem szczerej przyjaźni, która łączy nasze dwa państwa, a której utrwalenie Ja przyjmuję blizko do serca. Przepełniony temi uczuciami, wznoszę puhar za zdrowie Jego Królewskiej Mości króla Gustawa i Jej Królewskiej Mości królowej Wiktoryi, nieobecności której Ja głęboko żałuję, i całego królewskiego domu, oraz za pomyślność Szwecyi—sąsiada i przyjaciela".

Król szwedzki Gustaw wygłosił w odpowiedzi następujący toast:

„Najjaśniejszy Panie, głęboko wzruszony łaskawemi słowami, z któremi Wasza Cesarska Mość raczył zwrócić się do mnie, uważam za obowiązek wyrazić swoją głęboką wdzięczność za wspaniałe przyjęcie, jakie Wasza Cesarska Mość okazała mi od chwili mego przyjazdu do Rosyi, oraz spełnić danie mi przez królowę polecenie — wyrazić najszczerszy żal, że nie mogła ona towarzyszyć mi. Nie od wczorajszego dnia trwają więzy przyjaźni, które łączą nasze domy i jestem pewny, że związek pomiędzy naszemi rodzinami, który za kilka dni otrzyma uroczyste poświęcenie, odnowi je i uczyni jeszcze ściślejszemi.

Upewniam Waszą Cesarską Mość, że Wielka Księżniczka, przyszła moja Synowa, zostanie przyjęta ze szczerą serdecznością nietylko przeze mnie i przez moją rodzinę, lecz także przez Jej nową ojczyznę.

Już ze względu na geograficzne warunki Szwecya znajduje się w bliskim związku z wielką, podwładną berłu Waszej Cesarskiej Mości, nacyą.

I tak, mam głęboką nadzieję, że traktat, zawarty niedawno pomiędzy monarchami morza Bałtyckiego, będzie sprzyjał większemu jeszcze utrwaleniu przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma narodami.

Traktat ten, który powitałem z najżywszą satysfakcyą, zapoczątkuje, mniemam, nową erę pokoju i wzajemnego zaufania pomiędzy naszemi państwami.

Serdecznie pragnąc urzeczywistnienia tych życzeń, pozwalam sobie, Najjaśniejszy Panie, pić za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyi, Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Pań, Rodziny Cesarskiej, oraz za pomyślność wielkiego i możnego narodu rosyjskiego".

Haga. — W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych zapytany o znaczenie traktatu o morzu Północnem, oświadczył, że traktat ten został wywołany wyraźnie odczuwającą się potrzebą wszystkich uczestników traktatu położenia kresu nieufności, którą jedne nadbrzeżne państwa morza Północnego czuły wobec innych i, w ten sposób, oczyszczenia atmosfery politycznej. Rząd niderlandzki wystąpił z własnymi interesami jeno po to, aby uzyskać gwarancyę, iż państwo nie będzie wplątane w jakiebądź komplikacye.

Traktat winien być kierowniczą nicią przyjaznej polityki mocarstw nadbrzeżnych. Nie przedstawia on sobą formuły wiecznego pokoju i na gruncie obrony nacyonalnej nie winien wywołać *dolce far niente.*

Mówca przyznaje, że, przeciwnie, Niderlandy obowiązane są zachować swą niezależność.

Londyn. — Do Agencyi Reutera donoszą z Simli, że trzecia brygada, która winna była rozlokować się w Peszawerze, jako rezerwa—porzuciła Peszawer wraz z bateryą artyleryi polowej, wskutek ruchu band afgańskich, grożących Lundigotalowi.

W Malakangu mobilizuje się oddział lekkiej jazdy.

Petersburg. — Nawigacya na Newie przerwana wskutek zatorów ładożskiego lodu w obrębie miasta.

Petersburg. — Zarządzający wydziałem ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych, Litwinow, zostanie wydelegowany w końcu kwietnia do guberni taurydzkiej, ekaterynosławskiej i charkowskiej dla rewizyi miejscowych instytucyi włościańskich.

Berlin. — Do Agencyi Reutera donoszą z Teheranu, że gabinet podał się do dymisyi, która została przyjęta przez szacha.

Chrystyania. — O g. 3 po południu wyjechał król i królowa angielska w towarzystwie księżniczki Wiktoryi.

Tyflis. — Pod dowództwem Mamed-Kuli-chana i innych przywódców na granicy perskiej utworzyły się liczne bandy, których liczebność wzrasta z dniem każdym.

Rosyjska ekspedycya karna znajduje się między Priszybem i Belasuwarem.

Do Belasuwaru wyjechał wicegubernator bakiński; tam też wyjeżdża z Tyflisu naczelnik kaukaskiego okręgu pogranicznego, generał-lejtenant Szein.

Berlin. — Zwołany przez kanclerza zjazd działaczy bankowych otwarty został przez wiceministra spr. wewnętrznych, Wermuth.

Przedstawiciel rządu zaznaczył, że zbadanie sprawy bankowej jest nieuniknione, chociażby ze względu na postanowienie prawa o banku i wznowienie przywilejów banku państwowego. Oprócz tego uciążliwy stan rynku pieniężnego i kredytu, przygnębiający życie ekonomiczne Niemiec, usprawiedliwia życzenie wszechstronnego omówienia kwestyi banków w całkowitym zakresie. Odnosząc się przychylnie do tego żądania kanclerza, nie wątpił jednakże, że niemiecka gospodarka narodowa rdzeń ma zupełnie zdrowy i że podstawy niemieckiego kredytu bankowego, a mianowicie system i organizacyę banku państwowego należy pozostawić bez zmian. Rząd niema również zamiaru wprowadzać podziału niemieckich banków prywatnych na kredytowe i depozytowe. Projektowane jest wysłuchanie zdania około 200 osób kompetentnych.

Wiedeń. — Dzień pierwszego maja przeszedł zupełnie spokojnie. W Wiedniu odbyło się ogółem 67 zebrań, na których omawiano sprawę świętowania 1-go maja i ubezpieczania robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. Na zebraniach uczestniczyło około 180 tys. osób. W dzień odbyła się procesya robotników na Praterze. Na prowincyi świętowano również dzień ten zupełnie spokojnie.

Paryż. — Na polach Elizejskich odbyły się tłumne zebrania syndykalistów, obeszło się jednak bez zajść. Na prowincyi dzień przeszedł spokojnie, jedynie w Rochefort i Brest wynikło kilka nieznacznych starć.

Berlin. — Parlament przyjął w drugiem czytaniu projekt prawa o rodzajach monety, odrzuciwszy szereg poprawek. Przyjął wniosek Raaba o wprowadzeniu ponownie monety wartości trzech marek. Pozostałe części projektu prawa przyjęte zostały bez zmian.

Komisya budżetowa parlamentu większością 13 głosów przeciw 14 przyjęła projekt prawa o zwiększeniu subsydyum państwowego Lloydowi północno-niemieckiemu o 500 tys. marek. Członek komisyi polak nie był obecny.

Tokio. — Ogłoszono ukaz cesarski o przekształceniu misyi japońskiej w Petersburgu i o nominacyi na ambasadora br. Montono.

Nerczyńsk. — Przybyło do Kuengi trzy partye inżynierów, celem przeprowadzenia badań przedwstępnych linii kuengskiej kolei amurskiej.

Petersburg. — Odebrał sobie życie inżynier Bak, wydawca gazety „Riecz".

Smoleńsk. — Rada miejska postanowiła wyasygnować 5 tys. rb. na udzielenie pomocy powodzianom, prosić skarb o 10 tys. rb. zapomogi i zorganizować komitet pomocy.

Omsk. — Niezwykły wylew Iszimu zatapia dolną część miasta.

Szanhaj. — Sir Robert Hart, który od lat trzydziestu nie opuszczał Chin, udał się do Europy. Przy wyjeździe żegnano go owacyjnie.

Berlin. — Dzień 1 maja przeszedł spokojnie. Pomimo wielkiej liczby osób pozostających bez pracy, w obchodzie przyjęła udział daleko mniejsza ilość osób niż w roku zeszłym. W 22 miejscach odbyły się demonstracye. Według sprawozdań policyi, wzięło w nich udział 32 tys. robotników (w przeszłym roku 43 tys.).

Z różnych miejscowości otrzymano wiadomości, że dzień 1 maja upłynął spokojnie.

Pittsburg.—Na kolei pensylwańskiej na ekspres, kursujący pomiędzy New-Yorkiem a Saint-Louis, którym zazwyczaj z New-Yorku bywają przesyłane na zachód znaczniejsze sumy pieniężne, dokonano napadu rozbójniczego. Bandyci dostawszy się do pociągu, związali urzędnika pocztowego. Następnie zatrzymawszy pociąg w odległości 11 mil od Pittsburga, zabrali z sobą cztery worki z pieniędzmi i uciekli. Wysokość skradzionej sumy nie została dotąd wyjaśniona.

Goslar. — Usiłowano wysadzić dynamitem w powietrze pomnik ks. Bismarcka. Wybuch uszkodził cokół, przestępca nie został wykryty.

Petersburg. — Rada ministrów postanowiła wnieść do Dumy państwowej projekty prawa o nałożenie podatku repartycyjnego na przedsiębiorstwa kopalni złota i platyny, nałożenie specyalnego podatku w r. 1908 na te same przedsiębiorstwa, znajdujące się na ziemiach posesyjnych i o powiększeniu kredytu na potrzeby budowlane więzień.

Petersburg.—Rada ministrów postanowiła wnieść do Dumy państwowej projekty praw o ustanowieniu nowych etatów w wileńskim i winnickim szpitalach okręgowych dla osób umysłowo chorych.

Petersburg.—W Wielkim pałacu carskosielskim odbył się obiad galowy na cześć króla szwedzkiego, Gustawa. W czasie obiadu między Najjaśniejszym Panem a królem szwedzkim nastąpiła serdeczna wymiana toastów.

Paryż.—Francuskie koła dyplomatyczne potwierdzają, że między Włochami a Francyą toczą się pomyślnie rokowania w sprawie utworzenia syndykatu finansowego dla budowy transbaltyckiej kolei żelaznej. Rokowania te mają wszelkie widoki powodzenia.

Konstantynopol. — Turcya odmówiła Włochom przyznania włoskiemu bankowi akcyjnemu praw na grunty w Tripolis. Motywując odmowę swą, Porta powołuje się na prawa otomańskie, nieuznające prawa własności ziemskiej jednostek prawnych. Włochy domagają się zadośćuczynienia ich żądaniom. Pertraktacye odbywają się w dalszym ciągu.

Londyn.—Według wiadomości otrzymanych z Glasgowa, nowy krążownik „Indo-Mitebl" podczas prób na przestrzeni jednej mili płynął z szybkością 28 węzłów. Na dalszym dystansie z łatwością robił 26¼ węzłów na godzinę. Takiej szybkości nie posiadają dotychczasowe krążowniki i pancerniki.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w telegramie z Wiednia o stłumionym buncie wojskowym w Uskübie błędnie wydrukowano: „Dowódca wojskowy podał się do dymisyi"; zamiast: „Dowódca żądał usunięcia ich".

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Usposobienie rynku zbożowego ożywione. Pszenica 1 rb. 38 kop. — 1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 06 kop. —1 rb. 12 k., owies 85 kop.— 1 rb.

Odesa. — Usposobienie z pszenicą, żytem, owsem i nową kukurydzą—stałe; z kukurydzą z dawnych zbiorów—ożywiono. Pszenica odeska „ulka" w naturze 9 pud. 30 funtów 1 rb. 25 k., żyto w naturze 9 pud. 15 funtów 1 rb. 04 kop.; owies 71 kop., kukurydza stara 86 kop., nowa 82 kop.

Libawa. Usposobienie z żytem i owsem — mocne. Żyto rosyjskie 1 rb. 14 kop., owies biały, zwyczajny 78 — 79 k., w lepszym gatunku 86—88 kop., czarny 78⅝ kop.,

Gdańsk. Owies 1 rb. 12¼ kop.— 1 rb. 19¼ kop., otręby pszenne 81⅞ —88¾ kop.. żytnie 86½ — 87¼ kop.

Królewiec. — Usposobienie z rynkiem —mocniejsze; z owsem i jęczmieniem—stałe, z gryką słabe; z otrębami pszennemi grubemi i drobnemi, z otrębami żytniemi i grochem mocne, z soczewicą i bobem końskim —słabsze. Żyto rosyjskie 1 rb. 16 kop.—1 rb. 17½ kop., owies biały zwyczajny 78⅞ — 79⅝ k.; jęczmień 87¼ — 97⅞ k.; gryka 1 rb. 02⅜ k. — 1 rb. 06⅛ kop.; otręby pszenne grube 88 — 89½ kop., drobne 79⅝ —81⅛ kop.; otręby żytnie 81⅞ — 83⅜ k.. soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 51⅝ k.— 1 rb. 89⅝ kop., bób koński 98⅝ kop. — 1 rb. 06⅝ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 28⅞ kop.— 1 rb. 59¼ k., tranzakcyi z innemi zbożami nie zawarto.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej